

## **ŚMIERĆ**

Mowa Dharmy na Ho-onko, Korinji, listopad 2000

Chociaż większość z nas woli o tym nie myśleć, śmierć jest jedynym wydarzeniem, które nieuchronnie spotyka każdego z nas. Śmierć jest jedyną rzeczą, co do której wszystkie istoty mogą być pewne, że ich nie ominie. Śmierć jest również w jakiś sposób straszna. My, buddyści, jesteśmy nauczani, że w rzeczywistości nie umieramy. Tylko nasze ciało umiera. Nawet jeśli w to wierzymy, mamy wciąż pewne obawy związane ze śmiercią, ponieważ nie pamiętamy takiego doświadczenia. Przynajmniej większość z nas nie pamięta. Jestem jedną z osób, które przeżyły swoją śmierć w tym życiu i to silnie zdeteterminowało sposób, w jaki żyję.

Kiedy miałam 20 lat, zostałam mocno potrącona przez samochód. W bezpośrednim następstwie wypadku znalazłam się oddzielona od ciała. Widziałam z daleka dziewczynę, którą byłam - ranną, leżącą na ulicy. Umierałam. W tym momencie nie miałam ciała, ale byłam sobą i znajdowałam się ponad ciałem. Widziałam ludzi wzywających karetkę pogotowia. Widziałam żołnierza, który podniósł moją torebkę. Otworzył ją. Zastanowiło mnie, dlaczego to robi. Natychmiast moje niewidoczne oczy zadziały jak obiektyw i znalazłam się blisko żołnierza, by go obserwować. Szukał mego dowodu osobistego, aby zawiadomić moją rodzinę. Widziałam swoją krwawiącą głowę i złamaną nogę. Ale najbardziej interesowało mnie kim rzeczywiście wtedy byłam. Rozumiałam, że NIE byłam swoim ciałem.

Rozumiałam, że ciało ludzkie jest jakby bardzo użytecznym samochodem, który porzuca się, gdy jest uszkodzony. Nie miałam ciała, ale byłam w stanie poruszać się z prędkością myśli. Nie miałam uszu, ale słyszałam co wszyscy mówili, a nawet myśleli. Nie miałam oczu, ale moje widzenie miało zdolności obiektywu, mogłam również widzieć poprzez wszystkie rzeczy i ściany. I czułam się niezwykle wolna. W pewnej chwili do mego umysłu dotarła świadomość, że musiałam przechodzić przez takie doświadczenia już wiele razy. Kiedy przyjechała karetka, jakaś siła umieściła mnie na powrót w ciele i straciłam świadomość na trzy miesiące.

Miałam wyjątkowe szczęście. To był rok 1962 i w tym czasie nie było żadnych przeszczepów. Wszyscy ludzie mieli równe prawa do dostępnej opieki medycznej. W tym czasie nasza służba medyczna żywiła przekonanie, że mózg umiera ostatni. Osoba zmarła uważana była za zmarłą, gdy wszystkie jej organy były w równym stopniu martwe. Dodatkowo, zgodnie z naszymi starymi przepisami, nie wolno było chować zwłok wcześniej niż trzy dni po śmierci. Zdarzały się z rzadka przypadki katalepsji, które mogły wprowadzić w błąd zarówno lekarzy jak i

przyrządy. Również niektóre trucizny ziołowe mogą działać w ten sposób, że osobę żywą można uznać za zmarłą.

Tak więc, muszę przyznać, miałam dużo szczęścia. Wszyscy lekarze czynili, co tylko w ich mocy, aby utrzymać mnie przy życiu w śpiączce, zamiast "rozmienić" mnie na wiele młodych i zdrowych organów do przeszczepów. Mam jeszcze więcej szczęścia, ponieważ wciąż pamiętam, jak się czułam poza ciałem. Wszyscy ludzie mają te same doświadczenia umierając, ale większość z nas traci pamięć powracając do ciała.

Wszyscy żyjemy życie po życiu od niemającego początku czasu. I nie pamiętamy tego. Jest to, w pewnym sensie, naszym błogosławieństwem. Zbyt wiele wspomnień mogłoby uczynić nasze obecne życie zbyt trudnym. Powinniśmy żyć w terażniejszości, podejmować decyzje w oparciu o obecną sytuację, traktować ludzi zgodnie z ich obecnym zachowaniem, a nie według ich możliwych i różnych reakcji podejmowanych w różnych warunkach w czasie nieogarnionej wspólnej przeszłości. Obecnie możemy kochać naszego najgorszego przeszłego wroga. To jest w porządku. To jest bardzo pożyteczne. Wielokrotnie nie lubimy kogoś, kogo nawet nie znamy, ponieważ żywimy jakieś uczucia z odległych żywotów. Możemy kogoś kochać bez żadnego widocznego powodu, ponieważ jest to głęboko zakorzenione w przeszłości. Obecnie również doświadczamy pewnych uczuć, jak i wykazujemy pewne preferencje, mamy motywacje, talenty i możliwości uwarunkowane przez nasze przeszłe żywoty.

W każdym życiu coś zyskujemy - coś dobrego i użytecznego, jak również coś bolesnego. Wszystko, czym obecnie jesteśmy, jest pewnego rodzaju tożsamością opartą na naszych wspomnieniach "przełożonych" na nasze charaktery, osobowości, kulturę w której urodziliśmy się, uzdolnienia które posiadamy i trudności jakie napotykamy. Taki strumień świadomości jest naszym wiecznym życiem. Takie życie jest wiecznie trwającym strumieniem narodzin i śmierci zwanym samsarą (**Saha**).

Nauki Buddy, bez względu na tradycję która je przekazuje, traktują w gruncie rzeczy o tym jak zatrzymać naszą wędrówkę z jednej śmierci w drugą, jak otrzymać Życie wolne od strachu, bólu, cudowne Wieczne Życie, zwane również Buddą Amidą.

Dziś obchodzimy Rocznicę Śmierci Shinrana Shonina. Był on tym, który wiedział, jak szybko zakończyć wędrówkę w kręgu narodzin i śmierci. Odkrył on, że jeśli istota ludzka pozwoli Amidzie pracować z jej "strumieniem pamięci, charakteru, osobowości etc." (który jest zwykle uważany za "bonno"), osoba taka może uzyskać nie tylko spokój umysłu (**anjin**) i mądrość pozwalającą żyć w pełni i szczęśliwie, ale również uwolnić się od śmierci.

Dzięki mocy Nembutsu, która nie ma sobie równych, zwykła ludzka istota jest w stanie stać się kimś szczególnym. Ktoś, kto napotyka Tariki, może uzyskać prawidłowe rozumienie spraw życia i śmierci i jest w stanie zdecydować o swym ostatecznym przekształceniu w Buddę Amidę. Oznacza to bycie transformowanym w Wiecznie Szczęśliwe Życie. Czysta Kraina jest raczej symbolem niż miejscem, do którego można się udać. Czysta Kraina i Amida są tą samą cudowną Energią Życia, z którą możemy się stać jednością dzięki mocy Nembutsu. Amida=Szczęście.

Kiedy Shinran umarł, stał się jednym z Amidą. Umysł Shinrana znajdował się w stanie takiej Jedności już wtedy, gdy pisał on KyoGyoShinSho lub Wasany. Było więc zupełnie naturalnym, że w chwili gdy wyczerpane zostały przyczyny warunkujące istnienie ciała Shinrana, jego strumień pamięci, strumień świadomości roztopił się i rozprzestrzenił w Wiecznym Szczęściu i Życiu zwanym Amidą. Dlatego Ho-onko celebруемy w sposób radosny, a nie żałobny.

Tłum. P.G.